№ 38. ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.

Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 19 (31) października 1875 r.

Adres redakcyi: - Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 75
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. 1 kop 10.

Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

2 W.	*Dzień Zaduszny* Wiktoryna. .	W7— 1	Z.4—27	Długość dnia god. 9 m. 26.	6 S.	Leonarda W.	W7— 8	Z.4—20	Piérwsza kwadra księżyca
3 Ś.	Huberta B	7— 3	4—25		7 N.	*25 po Św. Opieki N. M. P.* .	7—10	4—18	Długość dnia g. 9 m. 8.
4 C.	Karola Boromeusza B. . . .	7— 5	4—23		8 P.	Godfryda B.	7—12	4—16	
5 P.	Zacharyjasza i Elżbiety . . .	7— 7	4—21	Dnia ubyło god. 7 m. 29.	9 W.	Teodora M.	7—14	4—15	Dnia ubyło g. 7 m. 42.

Treść:—Nasze potrzeby miejscowe—Woda przez K. B.—Wiadomości miejscowe i z okolic. Korespondencyje Tygodnia: Z Kociołek przez W. Łuszczewskiego. — Ogłoszenia.—
Odcinek: W chwili gniewu—przekład (ciąg dalszy).

NASZE MIEJSCOWE POTRZEBY.

Woda.

Wzrost miasta i stopniowo powiększająca się liczba jego ludności, w ostatnim dziesiątku lat szczególniéj, coraz dotkliwiéj wykazały brak odpowiedniéj do zaspokojenia potrzeb mieszkańców ilości wody; nizkie zaś położenie i zaciśnienie budowl w niektórych dzielnicach nasuwały nadto słuszną wątpliwość i co do jéj jakości w studniach płytkich, wykopanych w niewłaściwych często miejscach i co do saméj liczby swéj nieodpowiednich bieżącym potrzebom.

Oba te niedostatki, mała ilość i złe przymioty dostarczanéj przez istniejące studnie wody, jakkolwiek i podotąd nieuchylone, od czasu do czasu dotkliwiéj jeszcze dawały się mieszkańcom we znaki, jak w wypadkach zdarzonego pożaru, — podczas panującéj suszy i szérzącéj się epidemii, lub w wielu wybuchach chorobliwych przypadłości, które na karb używania złéj wody zaliczano. Piérwszy zbyt sam przez się uderza i oddawna też powszechne wywołuje utyskiwania;—drugi t. j. szkodliwy dla zdrowia pijących skład wody, poprzednio mocno już podejrzany, wykrył ostatecznie, w r. z. i b. dokładny rozbiór chemiczny wody [studzien miejskich, dokonany przez p. p. J. Gampfa i J. Kańskiego, członków tutejszego komitetu sanitarnego. Sprawozdanie tych panów, w piérwszéj zaraz partyi badanych studzien, wykazało 13 takich, w których woda nie posiada warunków higijenicznych, jako nasycona cząstkami ziemnémi i organicznémi, w stósunku 10 razy większym od ilości tychże, mogącéj się znajdować w wodzie bez krzywdy dla ludzkiego zdrowia: — skutkiem czego, niektóre z tych studzien, uznane za najszkodliwsze, zamknięte zostały.

Prócz tego, wspomnione sprawozdanie, wywołało znowu na stół kwestyją zaopatrzenia miasta naszego w dobrą i obfitą wodę, chwilowo zawieszoną wobec trudności i kosztów, jakich wymagałaby zmiana kierunku najbliższéj a o 7 wiorst od miasta płynącéj rzeczki Luciąży, jak równie wobec wysokich nakładów a nieodpowiedniego im skutku przy wprowadzeniu w wykonanie planu założenia sieci drenów na wzniesionéj płaszczyznie na północ od miasta położonéj.

Obadwa te środki dostarczenia wody były wystudyjowane i obliczone z całą matematyczną ścisłością i zaniechane, do czasu przynajmniéj, po należném ich zbadaniu i zestawieniu z funduszami, jakimi na ten cel rozporządzać podówczas było można.

Przy nowém też podjęciu kwestyi, o któréj mowa, postanowiono zwrócić się w inną stronę, a mianowicie szukać obfitéj i zdrowéj wody w głębszych warstwach ziemi, nie przekraczając miejskiego obrębu, co, w razie pomyślnego wypadku poszukiwań, dawałoby zarazem możność tańszego rozprowadzenia wody po różnych punktach miasta.

Wyrobienie stósownego projektu, na powyższéj zasadzie opartego, władza powierzyła p. L. Russockiemu, miejscowemu inżenijerowi.

W wykonaniu poruczonego mu zadania, pan R. mając już pewne dane—tak z poprzednich badań co do składu warstw podmiejskiego gruntu, jak niemniéj i co do nachyleń powierzchni ze świéżo przedtém wykonanéj przez siebie niwelacyi miasta — oparł się w obliczeniach swych na rezultatach, jakie osiągnąć zdołano w podobnego rodzaju robotach, wykonanych już u nas w zakładzie p. Scholten'a i przy miejscowéj stacyi drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

W piérwszéj z tych miejscowości wywiercono 4 studnie do 186 stóp głębokie, z których każda przy pełnym biegu zakładu, dostarcza średnio po 3 stopy sześcienne wody na minutę czyli 4820 takichże stóp na dobę; studnia znów przy stacyi drogi żelaznéj, na 150 stóp tylko głęboka, dostarcza po 4 st. sześć. na minutę t. j. po 5760 st. sześć. na dobę; przyczém normalny poziom wody w studniach zakładu p. Scholten'a, będący na 60 stóp od powierzchni ziemi, w studni zaś stacyjnéj na 4 tylko stopy, nie ulegał widocznemu obniżeniu.

Na tych zasadach przypuszczać jest wolno, że studnia wywiercona w środku miasta najwyżéj na 150 stóp głęboko, dostarczy 5000 st. sz. wody, czyli, że dwie, położone obok siebie, tak blisko by jednym motorem obsługiwane być mogły, dadzą co najmniéj 10,000 st. sz., t. j. 70,000 garncy. Zapewne wielu mieszkańcom zdawać się będzie, że jest to bardzo niewielka ilość i potrzebom nieodpowiadająca? Przewidując ten zarzut, zwracamy uwagę czytelników na to: że słuszniéj i lepiéj jest bezwątpienia zaczynać od małego zakresu robót, a ten w pomyślnym ich biegu rozwinąć i rozszérzyć, w miarę potrzeby i przeznaczonych na ten cel funduszów, aniżeli nic nie zrobić—prócz planu kolosalnych rozmiarów, którego dla braku wymaganego przezeń kapitału wprowadzić w wykonanie byłoby niepodobieństwem. Że wreszcie, jeśli wstępne roboty sprowadzone do możliwie najmniejszego zakresu, t. j. do wiercenia jednéj tylko studni, uwieńczone zostaną pożądanym rezultatem, to w takim razie i dalsze rozwinięcie projektu nastąpić może, przez wywiercenie jeszcze dwóch lub trzech studzien i odpowiednie powiększenie sił motoru, co wszakże, chociaż obiecywać może podwojenie (i wyżéj) ilości dostarczanéj wody, nie wywoła bynajmniéj podwyżki kosztów w tym samym stósunku.

O ile nam jest znanym projekt wodociągu dla naszego miasta przez pana Russockiego wypracowany, poważamy się wnioskować, że autorem kierowała godna ze wszechmiar uznania skrupulatna oględność w szafowaniu groszem publicznym a zarazem i niemniéj chwalebna, choć dość często rzadka, w planach przedsięwzięć ogólnego użytku, wstrzemięźliwość w szafunku obietnic świetnych rezultatów, jak równie w ubieganiu się za powierzchownymi efektami, zasłaniającymi nieraz niedostatki lub wadliwość pomysłu, a nierzadko i wykonania.

„Miasto znosi oddawna niedostatek zdrowéj wody i ma jéj bardzo mało, — pomyślał zapewne pan R. zabiérając się do wypracowania swego projektu,— spróbujmy poszukiwać jéj w głębi ziemi—skoro inne, tańsze sposoby, z powodu istniejących warunków są niemożebne. Jeżeli nam się próba powiedzie, tém lepiéj, pójdziemy daléj — w przeciwnym razie, tracąc niewiele, nie będziemy mieli jednak sobie do wyrzucenia, że nie usiłowaliśmy zastósować i tego choć kosztowniejszego i mozolniejszego środka."

Przypuszczenie powyższe nasunąć się musi każdemu przy przejrzeniu wniosków dołączonych do kosztorysu przez pana R. sporządzonego.

Wolne od ułudnych hypotez lub przewyższających możność danéj chwili wymagań, nie obiecują nam one bynajmniéj zaspokojenie potrzeb całego miasta—bo to, licząc w ich szereg: mieszkańców,—posiadane przez tychże inwentarze, łazienki, zakłady przemysłowe, ogrody, zwilżanie ulic i spłókiwanie rynsztoków, byłoby narazie przynajmniéj prostém niepodobieństwem. Z drugiéj strony znów, rzut oka na kształt i rozkład naszego miasta jasno wskazuje, że przy piérwotnym planie i to jeszcze planie stósować się zmuszonym do pewnéj wysokości nakładowego kapitału, myśléć koniecznie o zaopatrzeniu w wodę, tak kosztowną drogą, krańcowych posesyj miasta z któréjkolwiek strony—byłoby arcysłuszném wobec uznania równości praw wszystkich mieszkańców,—ale zarazem i niemożliwém z powodu znakomitéj wysokości potrzebnego na podobne roboty funduszu. To samo prawie da się powiedzieć o rozprowadzeniu wody, na wyższe piętra domów w środku miasta, bo i w tym wypadku koszta piérwotne prawie podwojone a wydatki roczne-go utrzymania znacznie powiększone byćby musiały.

Projekt też p. R. z powyższych powodów piérwsze granice działania proponowanego wodociągu zamyka w prostokącie mniéj więcéj, pomiędzy Strawą na wschód— gmachem szkolnym na południe, ulicą Moskiewską (Bykowskie-Przedmieście) na północ, na zachód posuwając się do połowy długości ulicy Pe-

tersburgskiéj (Kaliskiéj), — i obejmuje tym sposobem część miasta najgęściéj zabudowaną, mającą grunt nawskroś do pewnéj głębokości przesiąkniety różnémi nieczystościami, i z téj przyczyny zupełnie prawie pozbawioną dobréj i zdrowéj wody.

Niewiadoma nam liczba mieszkańców tak zakreślonéj części miasta nie pozwala twierdzić napewno, że projektowany wodociąg dostarczy tyle a tyle wody na jednostkę—jeżeli jednak przypuścimy nawet, że na téj przestrzeni zamieszkuje 10,000 ludzi, a to na dziś przynajmniéj jest o wiele za wysoko, to wypadnie po 1 st. sześć., czyli po 7 garncy, na jednego mieszkańca:—co, jeżeli porównamy ze stósunkiem wody dostarczanéj w nienazbyt szczęśliwie pod tym względem uposażonych miastach, to przekonamy się, że mielibyśmy wprawdzie mniéj trochę jak ma Edymburg, Genewa, Wiedeń, Petersburg, Kijów i t. p. ale więcéj zawsze niż np. Metz, Saint-Etienne, Dôle, Bezières, Moskwa, Nowogieorgiewsk (Modlin) i inne.

Punkt rozpoczęcia poszukiwań i pomieszczenia, po pożądanym ich przebiegu, przyszłego rezerwoaru wskazuje projekt p R. na placu posesyi po p. p. dominikankach i rzeczywiście trudno na ten cel odpowiedniejsze wynaléźć miejsce, a wszelkie nawet widoki korzystnéj sprzedaży pomienionego placu lub zabudowania go w przyszłości nie mogą się równać z pożytkiem piérwszéj wagi, jaki miastu oddać może wodonośny rezerwoar, który zresztą nawet i zewnętrznym swym kształtem, pewną poważną ozdobę stanowić może.

Posuwanie robót wnioski projektu czynią zależném, jak to z saméj natury zdrowo obmyślonego planu wynika, tak od ilości jak i jakości natrafionego strumienia wody: piérwszą, poddając 48 godzinnéj próbie mechanicznéj—drugą, czyniąc zależną od ścisłego rozbioru chemicznego.—Wykryty pod jednym lub drugim względem niedostatek wyrokować ma o dalszém poszukiwaniu wody lepszych przymiotów lub zaniechaniu zupełném robót, jeżeli to nastąpi przy najwyższém zagłębieniu t. j. w głębokości 150 stóp.

W wypadku pomyślnego w obydwóch kierunkach rezultatu projekt proponuje urządzenie rezerwoaru wzniesionego na 15 stóp nad poziom placu Aleksandrowskiego (rynek pobernardyński)—na 17 st. nad plac Maryjński (Stary-rynek) i 32 stopy wreszcie nad poziom Strawy. Woda rozprowadzona rurami żelaznémi wznosić się będzie mogła przy kranowych wytryskach na 3 stopy nad poziom ulic, chcąc jéj dostarczać na wysokość piérwszego piętra domów potrzebaby podwyższyć rezerwoar jeszcze o stóp 11. Składać się on ma z 4 oddzielnych cylindrów z żelaznéj blachy po 10 stóp średnicy i po 12 stóp wysokości mających, połączonych z sobą u dołu i u góry rurami, tak, by ich można było używać w potrzebie razem lub oddzielnie, jak niemniéj i oczyszczać kolejno; prócz tego górne służyć jeszcze będą do odpływu zbytniéj wody w danéj chwili, którą przeznaczyć będzie można do spłókiwania rynsztoków.

Filtrowanie wody nie jest objęte projektem w przewidywaniu, że będzie dostatecznie czystą, jako pochodząca z gruboziarnistych piaszczystych pokładów spotykanych tu zwykle w zamierzonéj głębokości.

Za motor służyć mu machina parowa o sile 3—4 koni parowych, na wypadek zepsucia się któréj jeśli nas pamięć nie myli, ma być zastósowany stały kierat konny odpowiedniéj siły.

Kranów projekt obejmuje 8, z tych 3 umieszcza na trzech rynkach, wyżéj wskazanym prostokątem objętych; 4-ty na rogu ulic Słowiańskiéj (Krakowskie-Przedmieście); — 5-ty przy zbiegu ulic Kijowskiéj i Iwanowskiéj; — 6-ty na rogu ulic Nowogrodzkiéj i Iwanowskiéj,—7-my i 8-my na ulicach Petersburgskiéj (Kaliskiéj) i Moskiewskiéj (Bykowskie-Przedmieście) lub innéj, gdzie większa okaże się potrzeba, w odległości 150 saż. od rezerwoaru.

Koszt ogólny wynosić ma rs 18,942 k. 74. Utrzymanie roczne rs. 1,950;—gdy podotąd średnio rocznie z funduszów kasy miejskiéj wydatkuje się na reperacyje i przemiany pomp rs. 1,472 kop. 95.

Przy względnéj nader zasobności w wodę dzisiejszych studzien niepodobna przypuszczalnie nawet obliczyć co kosztuje kasę miejską stopa kubiczna dostarczanéj obecnie wody;—z wodociągu, jeżeli do kosztów utrzymania doliczymy 5% od kapitału nakładowego t. j. rs. 947 kop. 14 i 2% na ubytki t. j. rs. 378 kop. 85 czyli razem rs. 3,275 kop. 96—to z sumy téj, jako ciążącéj na całoroczném dostawie wody wypadnie za 100 sz. sześć 8,97 kop. t. j. za 1 stopę—0,09 czyli za garniec 0,012 kopiejki.

K. B.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

= W d. 4 listopada r. b., jako w dniu imienin ś. p. Karola Beithla, odprawioném będzie nabożeństwo żałobne w kościele po-pijarskim o god. 9 rano, na które pozostała żona i rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

= W d. 7 b. m. w sali miejscowéj resursy ruskiéj dany będzie wieczór tańcujący na rzecz biédnéj ludności Hercegowiny.

TEATR. Dramat Balzac'a, któremu dano tytuł „Matka rywalka czyli gra uczuć“ odegrany tu 23 października, jakkolwiek nie bez pewnych zalet, znużył jednak widzów nienaturalném założeniem i przewlekłém jego rozwinięciem. Na dramat ten, mimo to, że był dany na benefis zdolnéj i zasłużonéj artystki pani Grabińskiéj niewiele się osób zebrało.

To wyjątkowe niedopisanie publiczności, do którego niemało przyczyniła się słota, sowicie wynagrodziło w d. 24 powtórne przedstawienie „Halki“ na którém taki był natłok publiczności, że potrzeba było prawie szturmem zdobywać miejsca w krzesłach otoczonych zewsząd nabitymi szeregami widzów. Pani Wierzbicka (Halka) i p. Patiuszenko (Stolnik) więcéj jeszcze ożywiony jak piérwszym razem, zasłużone odbiérali oklaski. Chór też w kaplicy przy wtórującéj mu wybornie fisharmonii zyskał bardzo wiele.

Po „Halce“ niezupełnie właściwie ukazała się zaraz 26 b. m. „Piękna Helena.“ Publiczności było niewiele;—grający unikali uwydatniania zbyt zmysłowych efektów.

We czwartek znów, 28 b. m., dawano „Flisa“ z prześliczną muzyką Moniuszki; „Tylko jedno słowo“ komedyją tłomaczoną z niemieckiego i monodram Ładnowskiego „Zosia druchna.“ „Flis“ piérwszy raz tu u nas przedstawiany, jakkolwiek nie obyło się w nim bez usterek z powodu niełatwych do pokonania trudności, rzewnym swym i serdecznym nastrojem obok scen komicznością urozmaicających, podobał się powszechnie, zwłaszcza śpiew i

W CHWILI GNIEWU

URYWEK

z kroniki kryminalnéj.

(Dalszy ciąg).

Langhejm, chociaż nieokazywał tego po sobie, jednakże był silnie rozdrażnionym, a jego gorąca krew — zaczynała się burzyć na widok jednego z swych wrogów. Starał się téż o ile możności unikać spotkania, czując to dobrze iż spokój i zimna krew opuszczały go zwykle, kiedy syn lub ojciec gburowatym śmiéchem starali mu się dokuczyć.

II.

Pewnego dnia, Langhejm korzystając z uroczéj pogody, wziąwszy z sobą dubeltówkę udał się pobliskiego lasu, gdzie wraz z sąsiadem swoim miał zamiar polować. — Do miejsca wyznaczonego na polowanie, potrzeba było iść dobrą godzinę; jednakże nie upłynęło i pół godziny, gdy Langhejm blady i drżący, powróciwszy do domu, zamknął się w swojém mieszkaniu.

Nikt nie wiedział co się to stało, i co było powodem tak nagłéj w nim zmiany. Po niejakiéj chwili, nadszedł stary Ziller i głośno oznajmił zgromadzonym przed fabryką robotnikom, iż Langhejm zabił jego syna, o czém zresztą każdy może się przekonać, poszedłszy tylko do lasu, gdzie na wązkiéj drożynie leży trup Konrada.

Daléj opowiadał ciekawym jak się to stało. Razem z synem wybrał się w odwiedziny do gajowego pobliskiego lasu, gdy w tém na skręcie leśnéj drożyny spotkali się z Langhejmem. Gdy zaś ten, w dość grubijański sposób krzyknął na nich, by mu ustąpili z drogi, wtedy Konrad zawołał, iż tak dobrze może iść tędy jak i bogaty fabrykant, i że on rozkazywać im niéma żadnego prawa, a Langhejm uniesiony gniéwem porwał za wiszącą na ramieniu flintę, i strzelił do Konrada, i to tak szybko, iż stary Ziller nie mógł przeszkodzić nieszczęściu.

Większa połowa słuchaczy nie chciała dać wiary oskarżeniu starego Zillera, lecz na wspomnienie strasznego gniéwu Langhejma, podburzanego dość często przez obydwóch Zillerów, poczęli obawiać się o niego.

Tymczasem Ziller, poszedł prosto do sądu zameldować o zabiciu syna. Sędzia śledczy natychmiast udał się na miejsce wypadku, gdzie leżał trup zabitego Konrada. Nie było wątpliwości iż został zastrzelonym, kula bowiem przeszyła mu serce, tak iż na miejscu zabitym został.

Po dopełnionéj sekcyi przywiezionych do miasta zwłok zabitego Konrada, sędzia śledczy udał się do Langhejma z zamiarem aresztowania go, chociaż co prawda żal mu było postąpić w ten sposób z powszechnie szanowanym fabrykantem, który zapewne w chwili zbytniego uniesienia gniéwu, dopuścił się podobnego czynu.

Langhejm, spokojny napozór, wyszedł na spotkanie sędziego, i tylko nadzyczajna bladość oblicza, wskazywała co się dziać musi w głębi jego piersi

— Wiém co pana sędziego sprowadza do mnie, gdyż sam chciałem zameldować sądowi o nieszczęśliwym wypadku.

— A więc przyznajesz się pan do zabicia Konrada Zillera?

— Tak panie sędzio, odpowiedział zaledwie dosłyszanym głosem; a drżenie ust wymownie świadczyło, ile kosztowały go te słowa.

— Panie Langhejmie! rzekł do niego sędzia, jakże można było tak się zapomnieć;— a na myśl iż można pozbawić życia swojego bliźniego, nie zapanować nad gniéwem waszym?

Fabrykant słuchał tych słów w milczeniu, poczém potarłszy ręką po czole, odezwał się w te słowa:

— Nie mogę powiedziéć panu jak się to stało, gdyż nic nie pamiętam. Wiém tylko, iż w chwili uniesienia porwawszy za dubeltówkę, wtedy dopiéro zdołałem się opamiętać—kiedy już Konrad leżał na ziemi. Doprawdy, tak nie mogę pojąć, abym ja miał być zabójcą.

— Czy umyślnie poszedłeś pan za nim do lasu?

— Nie!! Nigdy nie miałem podobnego zamiaru, lecz w téj właśnie chwili nie mogłem zapanować nad sobą.

— Jednakże to nie do darowania, aby do takiego stopnia unosić się gniéwem.

Langhejm milcząc chwili kilka, rzekł wreszcie do sędziego:

— Wiész pan zapewne, jak mię nienawidzili obadwaj Zillerowie, chociaż co prawda nie dawałem do tego żadnego powodu. Starego wydaliłem z fabryki za lenistwo i niemoralne życie. lecz syn dłu-

gra p. Wierzbickiéj; — p. Puchniewski jak zawsze rolę fryzyjera (Jakuba) przedstawił ze zwykłą sobie komiczną werwą i szykowną swobodą — obojgu też publiczność nieszczędziła oklasków.

W sobotę 30 b. m. odegrano piérwszy raz u nas dramat Wacława Szymanowskiego „Salomon" i 3 ci akt opery buffo „Życie paryzkie."

OŚWIETLENIE MIASTA. W przyszłym tygodniu odbyć się ma licytacyja na oświetlanie latarń ulicznych.—Słyszeliśmy, że w rzędzie współubiegających się stanąć ma i człowiek, trochę inaczéj zapatrujący się na wypełnianie przyjętych zobowiązań niż dotychczasowi przedsiębiorcy. Sprawdzenie się téj wieści byłoby bardzo pożądaném, bo chociaż licytacyja może i powinna wypaść *in minus* na korzyść kasy miejskiéj,—byłoby nader do życzenia, by wykonanie jéj warunków t. j. oświetlanie 40 naszych ulicznych świeczników *in plus* w przyszłości wypadło.

Przypomina to nam wierszyk, który, po ostatniéj swéj tu bytności nadesłał nam sz. Eks-Bocian, utyskując na niedostateczne oświetlenie ulic:

„Dwaj starzy przyjaciele, nigdy nierozdzielni
Chodząc wczoraj po mieście — wśród księżyca pełni,
Chociaż lampy rzucały światła promieniste,—
Choć mgły—wiatru nie było, — a niebo przeczyste,—
Byliby niezawodnie pokręcili karki
Gdyby byli ze sobą nie wzięli—*latarki*."

Jakkolwiek jednak powodem podobnego niezupełnie regularnego wykonania przyjętych zobowiązań przez dotychczasowych przedsiębiorców może być trochę wygórowana miłość własnéj kieszeni — to przecież, zważywszy, że zbytnie jéj zapędy hamuje dotkliwie nieraz zarząd miasta, — trudno nieprzyznać, że złe tu jeszcze i w czém inném leży, a mianowicie: w małéj liczbie latarń ulicznych a ztąd zbyt oddalonem od siebie ich rozstawieniu, jak równie w nadmiernéj wysokości słupów na jakich są pomieszczone a przez to, niedziw, że walcząc z wiatrem i ciemnościami w górze, nader skąpo tylko oświetlają poziom ulic, po których zwyczajni chodzą śmiertelnicy.

Byłoby też może dobrze sprobować środka, z korzyścią w wielu miastach za granicą zastósowywanego, t. j. umieścić latarnie, odpowiednio nadto urządzone, na krokszytnach przy ścianach domów — samo bowiem obniżenie słupów nie zapewnia należnego skutku, zawsze bowiem ruch latarń wiszących na rozpraszanie się światła szkodliwie wpływać będzie.

DRENY. P. Jakubowski, jeden z tutejszych właścicieli domów, w celu osuszenia piwnic postanowił założyć pod swym, w zeszłym roku wzniesionym, domem dreny, i w tym celu już są sprowadzone gliniane rurki. Zwracamy uwagę, na ten ze względów zdrowia bardzo ważny przedmiot, z tego powodu, że dreny przydałyby się u nas chociażby w całéj środkowéj części miasta, a odprowadzenie wody nie małoby ułatwił kanał, Strawą zwany. Wydatki na ten przedmiot przy ułatwionym spadzie nie mogą być wielkie, jak zresztą przekonają roboty w posesyi p. Jakubowskiego zamierzone.

= Sprawcy zbrodni okrutnéj spełnionéj na starozakonnym Berkowiczu, wykryci zostali. Głównym działaczem był owczarz, silnie przy piérwszém zaraz śledztwie poszlakowany, który do współudziału namówił dwóch włościan z sąsiedniéj wsi Kiełczówki. Winni osadzeni w tutejszym domu badań odrazu przyznali się do popełnionéj zbrodni.

LEKKOMYŚLNE POSĄDZENIE. Smutny wypadek miał miejsce w tych dniach w Częstochowie. W gronie osób, zebranych w jedném z miejsc publicznych, w którém znajdował się i weterynarz pułku nazwiskiem Kasprzycki, człowiek jeszcze młody, nieżonaty, utrzymujący przy sobie matkę i dwie siostry, zaproponowano grę w karty.

Zasiadł więc on wraz z innymi do zielonego stolika i wyjąwszy z portmonetki 25 rublowy papiérek położył go przed sobą, a namyślając się dość długo czy grać lub nie, bawił się takowym na stoliku;— po niejakim czasie zdecydował się nie grać wcale, mając na uwadze, że piéniądze te potrzebniejsze może będą matce i siostrom, schował je więc do portmonetki. Traf umieścił go przy trzymającym bank, — chłopiec zaś posługujący, widząc cofnięcie leżącego na stole papiérka, choć nie mógł znać powodu a tém więcéj charakteru p. K., posądził go lekkomyślnie o kradzież schowanych piéniędzy z dość znacznéj puli. — Przypuszczenie to swe zwierzył zaraz pewnemu jegomości, który, nie biorąc udziału w grze, przypatrywał się tylko takowéj,—i ten, usłyszawszy nierozważne oskarżenie chłopca uważał za właściwe zawołać natychmiast: „Panowie przestańcie grać bo was kradną," i słowa te powtórzył, widząc, że nie usłuchano go za piérwszym razem. Grający przerwali wtedy swe zajęcie i poprosili o wyjaśnienie słów zagadkowych,—na co ów oskarżyciel wskazał p. K. obwiniając go: że 25 rubli *skradł* z banku i *schował* do swéj kieszeni. — Próżne było uniewinnianie się nieszczęśliwego:—nie rozumiano i nie przyjęto jego tłomaczenia, a na drugi dzień, opowiedziawszy fakt dowódzcy pułku, zażądano wydalenia p. K. ze służby, co wywołało wezwanie obwinionego o podanie się do dymisyi.

Cios taki dla człowieka z nieskalanym charakterem był straszny. W piérwszéj chwili postanowił szukać zadośćuczynienia u piérwszego sprawcy jego nieszczęścia,—lecz spotkać go nie zdołał, bo ten, czy wyjechał z miasta, czy unikał widzenia ofiary swego nierozważnego postępku.

Przyciśnięty rozpaczą p. K. postanowił odebrać sobie życie: i, napisawszy list do pułkownika, wyjaśniający, że tak pod hańbiącym zarzutem, którego przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności obalić nie może, uczucie honoru żyć mu nie pozwala, — zażył przygotowaną strychninę w takiéj dozie, że śmierć prawie natychmiastowo przecięła jego cierpienia.

Złodziéj, kradnący 25 rubli nie odbiéra sobie życia,—człowiek honoru nie mógł znieść na nim najmniejszéj plamy brudu: — ów pan tak lekkomyślnie odbiérający cześć nieznanemu sobie zupełnie człowiekowi, bez przekonania i dowodów, jedynie na zasadzie słów posługującego chłopca winien doznawać ciężkich wyrzutów sumienia, jeżeli ma takowe, tém więcéj, że nietylko był powodem śmierci przedwczesnéj nieszczęśliwego ale zarazem matkę i siostry pozbawił jedynego opiekuna.

Rzucić podejrzenie, pozbawić nawet, jak było w powyższym wypadku, honoru w przekonaniu osób gruntujących sąd swój na zbiegu pozorów, niezmiernie łatwo—gdy przeciwnie uniewinnić się, odeprzéć stawiane zarzuty jest często nader trudno lub zupełnie niepodobna:— a jednak tak często wydajemy lekkomyślne lub złośliwe wyroki potępienia.

ZIEMNIAKI. Nagła zmiana powietrza t. j. uparte dwutygodniowe deszcze i mocne już po nich przymrozki, wielkie przyniosły straty okolicznym rolnikom. W wielu gospodarstwach folwarcznych znaczne przestrzenie ziemniaków i buraków zostały niewykopane, nie z winy braku robotników, bo nawet taniéj w tym roku jak innych lat od kopania płacono, a jedynie z powodu przykrych zmian pogody, niepozwalających prawie zupełnie przez wiele dni w polu pracować. W tak niepomyślnym roku dla rolników, jakim był bieżący, jest to nowa i bardzo ciężka klęska.

WYPADKI. Od dnia 15 czerwca do końca września r. b., o ile to doszło do naszéj wiadomości spaliło się: nieruchomości 86 ubezpieczonych na rs. 20,000, nieruchomości 2 nieubezpieczonych z powodu niewykończenia—jedna za rs. 227, druga nieoznaczonéj wartości, — ruchomości nieubezpieczonych za rs. 18,246,—razem szkody z pogorzel rs. 38,473 wynoszą.

Wszystkie pogorzele wynikły z przyczyn niewyśledzonych, wyjąwszy jednéj we wsi Postaszowice, w gminie Niegowaw pow. bendińskim, gdzie dom włościjanina Bartłomieja Fiutka podpalił syn jego Stanisław, i ten aresztowany do odpowiedzialności sądowéj pociągnięty został.

Grad wybił zboża, w różnych miejscowościach za . . . . rs. 61,975.

Wylewy połączone z gradem zrządziły szkody za . . . . rs. 31,019.

Szarańcza zniszczyła za . . . . . . rs. 2000.

razem szkód na rs. 94,994.

Łącznie więc ze szkodami z pożarów poniesiono

---

gi czas pozostawał u mnie.—Kiedy się zaś dopuścił wiadoméj panu kradzieży, zameldowałem o tém policyi, do czego niebyło zupełne posiadałem prawo, ale co i dla przykładu drugich koniecznie uczynić musiałem. Od tego to czasu, ojciec i syn nie przestawali prześladować mię ciągle, gdy tylko nastręczyła im się ku temu odpowiednia chwila. W ogrodzie codziennie niemal niszczyli mi najpiękniejsze drzewa, a chociaż wiedziałem o tém, nie mogłem im nic zrobić, nie mając na to dostatecznych dowodów krom moralnego przekonania. Ileż to razy, znosząc ich grubijańskie śmiéchy lub też niecne pogróżki, wstrzymywałem się od zbytniego gniewu. Krew jednak wzburzywszy się silnie, nie dozwoliła już dłużéj panować nad sobą, boć i silna wola człowieka ma swoje granice. W najweselszym humorze, nie obawiając się niczego, poszedłem do lasu w zamiarze polowania z moim sąsiadem, gdy wtém na wązkiéj ścieżce prowadzącéj do miejsca umówionéj schadzki, spotkałem starego i młodego Zillera. Na nieszczęście, wyminąć ich nie było można. Chociaż gburowaty śmiéch obijał się o moje uszy, nie zwracałem jednak na to uwagi, starając się zręcznie obydwóch ominąć. Stało się inaczéj. Kiedy zaledwie kilka tylko kroków oddzieliło nas, Konrad odezwał się do ojca: „Kiedyż nareszcie dostanie się do więzienia?" „Gdyby postępowano sprawiedliwie, dawno już tam powinienby siedzieć, odpowiedział ojciec, „lecz nie turbuj się, doczekamy tego."— Wzburzony témi słowy, zaledwie zdołałem zapanować nad sobą; postępowałem jednakże w milczeniu. A kiedym doszedł już do nich, nie ruszyli się z miejsca; skręciłem w lewo aby ich wyminąć, Konrad formalnie zastąpił mi drogę, wtedy zwróciłem na prawo, lecz i tu to samo mi zrobił.

— Precz z drogi! krzyknąłem. Konrad roześmiał się tylko.

— Nie ustępuj mu! zawołał jego ojciec.

— Ustąp! krzyknąłem powtórnie.

— Nie ustąpię i kroku, odpowiedział Konrad. A kto mnie trąci, tego powalę o ziemię.

— Brawo! pokażemy mu co znaczy Ziller,—podburzał wciąż stary. Niechaj jak pies przez krzaki i zarośla wędruje do domu.

Krew uderzyła mi do głowy, porwałem za fuzyją zmierzyłem się i.... daléj już nie wiém co się stało.

Proste opowiadanie fabrykanta sprawiło głębokie wrażenie, a zarazem silnie wyryło się w przekonaniu sędziego, iż usłyszał zupełną prawdę.

— Cóżeś pan zrobił po zabiciu Zillera?

— Począłem uciekać. Zdawało mi się bowiem, iż ktoś mię goni, i w takim stanie przybiegłem do domu.

— A stary Ziller co zrobił?

— Nie wiém.

— On zupełnie inaczéj rzecz tę przedstawił. Powiedział iż pan, zanadto grubijańsko krzyknąłeś na jego syna aby ci ustąpił z drogi, a gdy tenże odpowiedział— iż takie jemu jak i panu służy prawo iść tędy, pan porwałeś za dubeltówkę i strzeliłeś do niego.

— Powiedziałem szczérą prawdę; nie sądź pan abym kłamstwem, chciał powiększać i tak już wielką mą winę. Tak było w istocie.

— Wierzę panu; odrzekł sędzia śledczy.

Langhejm bez żadnego oporu, poszedł z nim razem do więziennéj celi.—Opisany wypadek wielu ze znajomych fabrykanta, niepomiernie zasmucił. Zabitego Konrada nikt nie żałował, jako człowieka złego charakteru, i wszyscy bez wyjątku byli po stronie Langhejma, doprowadzanego przez ludzi złéj woli do ostatecznych granic cierpliwości.

Stary Ziller nie robiąc sobie wiele ze śmierci syna, nie mógł tém samém utaić wewnętrznéj radości, na wieść iż Langhejma osadzono w więzieniu.

— Teraz i on dostał się do ula, jakem mu to przepowiedział. Znałem ja go dobrze, a zatém na pewno liczyłem iż zbytnie uniesienie, smutny zgotuje mu koniec. On to mojego syna wtrącił do więzienia, niechajże i sam popróbuje téj przyjemności. Myślał zapewne, iż będąc bogatym ujdzie mu to na sucho, lecz zbrodniarza trudno okupić złotem.

Langhejm, zeznał przed prokuratorem tak samo jak opowiedział był sędziemu, a szczére wyznanie i przeszłe jego życie, były rękojmią istotnéj prawdy. Jednakże, położenie jego nie zmieniło się wcale, gdyż stary Ziller twierdził uparcie, iż ani on, ani syn jego nie dali powodu Langhejmowi do gniewu i że tenże szukał sposobu do pomszczenia się na Konradzie, lecz za co—nie wiedział. Na nieszczęście innego świadko nie było. Tymczasem Ziller chwalił się przed wszystkimi, że bogaty fabrykant zupełnie zależy od jego zeznania.

— Zapewne chciałby mię przekupić, lecz człowiek honoru zawsze zwykł mówić prawdę, a zresztą—śmierć mojego syna musi być pomszczoną.

(d. n.).

strat w przeciągu trzech i pół miesięcy w naszéj gubernii na 133467 rs.

Umarło osób	dorosłych męczyzn	kobiét	chłopców	dziewcząt	razem.
nagłą śmiercią:	2	„	„	„	2
Z pobicia	1	„	„	„	1
Spaliło się z niedozoru.	„	„	1	1	2
Utonęło po większéj części w studniach rowach i sadzawkach	11	„	28	15	54
Od pioruna zginęło . .	„	„	3	1	4
Z powodu nieostrożnéj jazdy.	3	„	„	„	3
Z powodu użycia mięsa ze zdechłego bydlęcia	2	2	„	„	4
Z powodu użycia jadowitych grzybów .	3	„	„	4	7
Morderstw z powodu grabieży	2	„	„	„	2
Morderstw z powodu pijaństwa.	2	„	„	„	2
Samobójstw.	5	1	„	„	6
Znaleziono nieżywych dzieci	„	„	4	5	9
razem	31	3	36	26	96.

Przyczyną śmierci 4-ga porzuconych dzieci były własne matki,—5 innych nie wyśledzono.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Kociołek.

Widząc że pismo wasze oszczędnie zasilane bywa wiadomościami ze wsi, a i te powiększéj części bywają treści ujemnéj (*) umyśliłem te kilka notatek na podwórzu gospodarskiém porobionych, uporządkowawszy, przesłać wam w przekonaniu, że kwestyja w nich poruszona zainteresuje szérsze koło czytelników.—Chcę mówić o postępie robót drenarskich w naszych okolicach. — Taż sama woda, jaką Bóg stworzył i do wielorakich nieocenionych użytków przeznaczył, gdy nie w porę przychodzi, bywa szkodliwą i często sprawia wielkie klęski. W tém właśnie wypadku znajduje się rolnik, gdy zbytek wody w jego chociażby i najżyzniejszéj roli naraża go na ciężkie nieurodzaje i straty.—Robotę melijoracyjną uwalniającą ziemię od zbytku szkodliwéj wilgoci nazywamy „drenowaniem"—które w miarę rozmaitych celów, rozmaitém bywa. Jeżeli zastósowanie tego środka może wpłynąć na powiększenie urodzaju płodów rolnych, to przyzna każdy, że choćby nawet żadnych innych dogodności nie zapewniał, jużby był godnym poznania i zastósowania na jak największą skalę.—Bacząc na zwiększające się niesłychanie potrzeby gospodarstw wiejskich, kiedy jednocześnie niepodobna dopatrzéć w przyszłości żadnych źródeł powiększenia dochodu;—chyba nie przesadzę, gdy drenowaniu dam nazwę deski ocalenia dla wielu upadających gospodarstw naszych.

Pierwsze próby drenowania w okolicy tutejszéj odbyte zostały lat temu 5 lub 6, w dobrach Kociszew, gdzie właściciel walcząc co krok z wszelkiego rodzaju przeszkodami, zwolna i wytrwale zaczynając od miejsc bardziéj mokrych, prawie nieużytków, wydrenować dotąd zdołał rurami własnego wyrobu przeszło mórg 100 i rozwija ciągle rozpoczęte dzieło. Fabryka rur drenarskich istniejąca w Kociszewie, kierowana obecnie przez współkę inżenijerów, o ile wiadomości moje sięgają, prócz własnéj potrzeby, jest w możności odstępować wyroby swoje sąsiadom.

W dobrach Grabica w roku 1874, wykonano plan drenowania całego folwarku, i ten zaczęto wykonywać materyjałem zakupionym w Kociszewie.—W roku bieżącym przez całą wiosnę i lato i obecnie nawet wykonywane są ciągle bez przerwy roboty drenarskie, wogóle około mórg 35.

Trzecią miejscowością gdzie w roku bieżącym rozpoczęto drenowanie całego folwarku są dobra Kociołki. Jeszcze lat poprzednich, przystąpiono tam do zrysowania planów, do urządzenia cegielni i zakupienia machiny drenarskiéj, na któréjby wyrabiać można sześć numerów rur, (od $1\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ cali) i kilka gatunków cegły dętéj. Próbki wyrobów tych widzieć można w cukierni p. Wojciechowskiego i w handlu p. Zaleskiego. — Właściciel w Kociołkach podobnież jak sąsiedzi jego, łamiąc się co krok z trudnościami, ukończył robotę na przestrzeni około 18 mórg własnémi rurami, a z nadejściem piérwszego ciepła przyszłéj wiosny jeżeli doczeka, robotę drenowania w dalszym ciągu, zwalczając przeszkody, prowadzić będzie.

Drobny pisząc tylko artykuł dziennikarski z łekka zaledwie dotknąć mogę najważniejszych informacyj w tym przedmiocie, odsyłając łaskawego czytelnika do obszernego dzieła inżenijera Spornego „Hidraulika agronomiczna." — Wspomniałem wyżéj że drenowanie rozmaitém bywa stósownie do różnych celów... Jeżeli zachodzi potrzeba osuszyć miejsce, gdzie następnie ma stanąć jakiś zakład, fabryka i t. p. drenowanie będzie głębokiém na 10 do 12 stóp. Drzew ile możności nad linijami drenów sadzić nie należy niektóre zaś jak topola, wiérzba nawet o kroków kilkadziesiąt sadzone być niepowinny.

Do celów rolniczych dreny tak głęboko zakładane być nie potrzebują. Drenowanie 5-cio stopowe przy odległości 4 prętów linija od linii jest drenowaniem głębokiém, którego morga kosztować będzie więcéj niż rs. 30.— Drenowanie 4-o stopowe jest jeszcze dobrém, i o wiele tańszém, płytszego jednak zakładania rur unikać należy, mogą bowiem uledz zatkaniu przez niektóre rośliny głęboko zapuszczające korzenie.—Każdy prawie nowy pomysł, zanim się upowszechni, wywołuje opozycyją konserwatystów i różne dziwaczne zarzuty, i dla tego zapewniam łaskawego czytelnika, że np. woda dostaje się do linii drenów „tylko spojeniami rur" — które nakrywane bywają gliną gdy dno rowku stanowi piasek lub wodę, dający miałki mułek. (?) Rury położone ze spadkiem i umiejętną ręką nigdy nie zatykają się ziemią i niczém nakrywane być niepotrzebują. Wodę zebraną z 2-ch lub nieco więcéj mórg odprowadza się do rowka założonego 2 calowémi lub grubszémi rurami. Niekażdy grunt jednakowo szybko powraca wyłożone nań koszta drenowania. I tak łąka dająca ubogą trawę, i z powodu zaskórnéj wilgoci niezdatna pod uprawę zbóż, po zdrenowaniu zasadzona kartoflami, wrócić może nakład w piérwszym roku wraz z dobrym procentem. Po okopowych, które wogóle najprędzéj wynagradzają koszta, następuje rzepak zimowy, — zboża jare mniéj korzystają, sama jednak możność o 10 dni wcześniejszéj órki i siewu, przyczynić się może do obfitego urodzaju.

Prócz ulepszeń czysto rolniczych, drenowanie radykalnie zapobiega i usuwa wilgoć z domów mieszkalnych, jeżeli bowiem woda, która wsiąkała w fundament budynku jak w gąbkę, odprowadzoną zostanie gdzieś nabok, to każdy zrozumie, że i wilgoć z domu po niejakim czasie zniknie, i bez środków doradzanych w jednym z artykułów treści higijenicznéj w „Tygodniu."

Uważam za stósowne przypomnieć wpływowym mieszkańcom miasta tutejszego, że lat temu dwa rzuciłem w „Tygodniu" myśl odrenowania przestrzeni gruntów miejskich w okolicy cmentarza i nasypu drogi żelaznéj i użycia otrzymanéj tą drogą masy wody do spłókiwania kanału „Strawy". — Myśl tę jakiś bezimienny krytyk wyśmiał niesłusznie i bez podstawy.

Wacław Łuszczewski.

(*) Zarzut sz. korespondenta nie za zupełnie słuszny uważamy. Unikamy jednostronnego zapatrywania się na jakąkolwiek z klas naszego społeczeństwa, jeżeli jednak interesa któréj nie tak dobrze są w „Tygodniu" reprezentowane, jakbyśmy tego w myśl powyższéj zasady pragnęli, to po części zależy i od współudziału, jaki jéj przedstawiciele przyjmować w miejscowém wydawnictwie za właściwie uznają.

OGŁOSZENIA.

Pokój z przedpokojem, z oddzielném wejściem na piérwszém piętrze od frontu jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w handlu Leona Zasackiego.

UBEZPIECZENIA

Na zasadzie upoważnienia Generalnéj Reprezentacyi Towarzystwa Ubezpieczeń „*Jakor*" z dnia 5 (17) sierpnia r. b. za № 361 podaję do powszechnéj wiadomości że przyjmuję ubezpieczenia *ogniowe*—rolne, fabryczne, miejskie i w osadach;—*gradowe; kapitałów pośmiertnych* i z całego zakresu ubezpieczeń *życiowych;* oraz *transportów* lądowych i wodnych.

Za właściwe uważam objaśnić: że Towarzystwo „Jakor" połączone przez stósunek reasekuracyjny z „Towarzystwem Wzajemném Ubezpieczeń" w Krakowie przedstawia najkorzystniejsze dla ubezpieczających się warunki i część składki po ukończonych rachunkach rocznych ubezpieczonym zwraca.

Szanowni P. P. Interesanci zgłaszać się raczą do domu W-go Brendla na rogu Alei—wejście od podwórza, tam gdzie „Redakcyja Tygodnia"

Antoni Porębski.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż do mego handlu SZKŁA, FAJANSU, PORCELANY i LAMP, istniejącego oddawna w domu ss-rów Salisa, sprowadziłem wielki zapas SZKŁA TAFLOWEGO, LAGROWEGO i LUSTRZANEGO,— i sprzedaję takowe po cenach fabrycznych. Polecam również wybór GZEMSÓW do FIRANEK w różnych kolorach LAKIEROWANYCH lub POZŁACANYCH, LISTWY POZŁACANE NA RAMKI DO OBRAZÓW i OBRAZKÓW, LISTWY do OBIĆ PAPIEROWYCH, RAMKI do FOTOGRAFIJ RZEZBIONE, z najlepszych fabryk warszawskich i t. p. i t. p.

☞ *Przyczém nadmieniam, że przyjmuję WYKONANIE WSZELKICH ROBÓT SZKLARSKICH, oraz REPERACYJ i PRZEROBIENIA LAMP — i roboty te jak najakuratniéj i za umiarkowaną cenę uskuteczniam.*

Polecając skład mój pamięci Szanownéj Publiczności mam nadzieję, że stale jak dotąd względami Swémi zaszczycać mię raczy.

(12—6) Szlama Madenberg.

W mieście powiatowém Węgrowie, gubernii Siedleckiéj, jest do sprzedania **osada** w dobrém **położeniu i warunkach** — korzystna dla osoby specyjalnéj lub ogrodnika, to jest: domek, stajenka, piwniczka, ogród warzywno-fruktowy, w którym znajduje się paręset drzew fruktowych rodzących, dwie sadzawek (jedna z nich zarybiona), kilkanaście uli z pszczołami i inspekta. O bliższych warunkach i cenie dowiedzieć się można w kancelaryi komornika trybunału Skurzalskiego w Petrokowie. — *L. Grochowski.* (3-3)

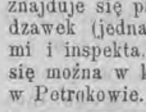

Sprzedaż tryków 2 letnich

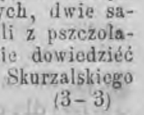

po cenie rs. 15 i wyżéj, rozpoczętą została w owczarni zarodowéj Kociołki, odległéj od miasta Petrokowa wiorst 20, od stacyi pocztowéj Wadlew wiorst 3.—Tamże jest na sprzedaż 10 oryginalnych $2\frac{1}{2}$ letnich tryków lenschow'skich wyższéj wartości w cenach od rs. 50 do 150.

Tamże około 70 sztuk maciór wysoko poprawnych i 55 młodych rocznych skopów, które w ciągu jesieni i zimy można obejrzeć, zaś po strzyży wedle numerów zabrać. (3—1)

Drzewo opałowe

tak na sążnie jak i na rąbane wiązki sprzedaje każdodziennie w domu W-go Jasińskiego *S. Chrzanowska.*

Wyborowy Chmiel Bawarski

poleca dom komisowo-ekspedycyjny W. KREMKY et comp. w Warszawie przy ulicy Leszno Nr. 1.

☞ **Ceny tegoroczne bardzo nizkie.** ☜

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca Antoni Porębski.